Nr. 262 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, środa 13 listopada 1929 | Rok XII

DZIENNIK LU...

ORGAN PO...

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł .'00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: ...6. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁ... REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Manifestacje P. P. S. w całym kraju

Zwycięstwo socjalistów w wyborach samorz.

w Płocku i Sochaczewie.

PŁOCK 11. listop. (A. W.) Wczoraj odbyły się wybory do rady miejskiej. Poszczególne ugrupowania zdobyły następujące ilości mandatów: Polski Blok Gosp. 8, PPS. CKW. 9, Frakcja rew. 3, Lista przedmieść 1, Poale Sijon 1, Bund 2, Żydzi ortodoksi 1, sjoniści 1.

WARSZAWA. 11. listop. (tel. wł.) W wyborach do Rady miejskiej w Sochaczwie PPS. zdobyła 8 mandatów, Polski Bl. Gospod. (Endecja i Sanacja) — 8 mand., Żydzi —5 mand., BBS. — 2 mand. i komuniści 1 mand.

—o—

Wielkie zwycięstwo socjalistów austrjackich

w wyborach samorządowych.

Porażka Heimwehry.

WIEDEŃ, 11. 11. (AW.). W wyborach gm. do reprezentacyj miejskich które odbyły się ostatnio w 1718 gminach Dolnej Austrji socjaliści — jak się zdaje odnieśli dość znaczne zwycięstwo. Wybory odbyły się w spokoju. Heimwehrowcy odnieśli klęskę, która dowodzi, że ruch nacjonalistyczny nie ogarnia tak szerokich kół ludności austrjackiej, jak twierdzą jego przywódcy.

Zakazane manifestacje grzybowskie.

W STANISŁAWOWIE — starostwo zakazało urządzenia pochodu i zgromadzenia. Odbyło się poufne zebranie informacyjne za zaproszeniami.

—o—

W KAŁUSZU — zakazano urządzenia pochodu, natomiast zezwolono na zgromadzenie. Jednak policja otoczyła Dom Robotniczy, gdzie miała być urządzona akademja i nikogo nie wpuściła do wewnątrz. Zgromadzeni robotnicy ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" musieli się rozejść.

—::—

W SAMBORZE — zakazano urządzenia pochodu i zgromadzenia.

—o—

W WYGODZIE — zakazano urządzenia pochodu i zgromadzenia. Urządzono jednak w Domu Robotniczym zebranie informacyjne, które musiano przerwać ze względu na przeszkody ze strony policji.

Australja za wznowieniem stosunków z Sowietami.

LONDYN, 11. 11. (A. W.). Rząd australijski wypowiedział się za wznowieniem stosunków z Rosją sowiecką. Sowiety wydelegować mają w najbliższym już czasie do Australji swego zastępcę dyplomatycznego.

OBCHODY ROCZNICY ZAWIESZENIA BRONI.

PARYŻ. 11. listop. (Pat.) Dziś w godzinach rannych odbył się tu obchód rocznicy zawieszenia broni.

LONDYN. 11. listop. (Pat.) Dzisiejszy obchód rocznicy zawieszenia broni miał uroczysty przebieg.

—o—

ZŁOŻA ZŁOTA I PLATYNY W MACEDONJI.

ATENY 11. listop. (A. W.) W okolicy miejscowości Katerini w Macedonji natrafiono na bogate złoża złota i platyny. Kruszce te znajdują się na obszarze 3 klm.

Ewakuacja Koblencji.



(w Nadrenji) przez wojska francuskie. W akcie zdejmowania trójkolorowej chorągwi francuskiej z gmachu rządowego, brali udział oficerowie francuscy.

Wielka manifestacja wolnościowa we Lwowie.

Demonstracja na placu Gosiewskiego. -- Pochód przez ulice miasta.

Cała Polska Robotnicza w dniu niedzielnym była pod znakiem uroczystości 25-lecia manifestacji zbrojnej P. P. S. na placu Grzybowskim w Warszawie 13. listopada 1904 r. Wszędzie, gdzie znajdują się większe skupienia robotnicze, P. P. S. rocznicę tę obchodziła uroczyście. Nie obeszło się jednak i bez zgrzytów. W niektórych miejscowościach, jak np. w Stanisławowie, Samborze i Wygodzie

zakazano urządzenia uroczystości.

Klasie pracującej tych miejscowości nie wiadomo z jakich powodów nie wolno było uczcić pamięci bohaterskiej walki o wolność narodu.

W szczególnie trudnych warunkach P. P. S. urządzała uroczystość tę we Lwowie. Afisz, zawiadamiający o tej uroczystości, został **skonfiskowany**. Dopiero w sobotę rozlepiono afisze o **lakonicznej treści**. „Dziennik Ludowy" w ubiegłym tygodniu został **kilkakrotnie skonfiskowany**, tak, że wiadomość o manifestacji **nie do wszystkich** dotarła. Także odezwa uległa konfiskacie. Utrudniano przybycie organizacji z okolicznych wsi.

Mimo powyższe trudności, uroczystość niedzielna w naszem mieście wypadła wspaniale. Była ona nietylko wyrazem hołdu dla bojowników o wolność z 1904 r., ale wielką, spontaniczną manifestacją lwowskiej klasy pracującej na rzecz P. P. S. Niedzielny dzień był świadectwem, iż

P. P. S. sprawuje niepodzielnie rząd dusz w klasie pracującej.

Na długo przed oznaczoną godziną ze wszystkich stron miasta ściągały na plac Gosiewskiego tłumy robotników, a z lokalów związków zawodowych zdążały pochody robotnicze z orkiestrami i sztandarami na czele.

Plac Gosiewskiego był zalany ludźmi. Porządek utrzymywała milicja P. P. S.

Na trybunę wszedł tow. red. Szczyrek. Rozległy się potężne tony „Czerwonego Sztandaru".

W skupieniu i ciszy tow. **Szczyrek** imieniem O. K. R. zagaił uroczystość, wygłaszając płomienne przemówienie.

Mówca, oddając hołd bojownikom poległym o wolność i niepodległość na placu Grzybowskim wskazał, iż na P. P. S. przypada wielki obowiązek

spełnienia testamentu haseł, w imię których polska klasa pracująca wyruszyła do walki z caratem.

Naczelne hasło: niepodległość zostało zrealizowane. Dziś wobec groźby unicestwienia demokracji proletarjat polski

musi skupić się w szeregach i stać na straży swoich praw polityczno-społecznych,

których utrata groziłaby ruiną polskiej klasie pracującej.

Do prezydjum weszli tow.: **Lisiewicz, Żelaszkiewicz, dr. Hersztal i M. Hankiewicz.**

Zabrał głos tow. poseł **Hausner.**

Mowca przedstawia straszliwe warunki życia polskiego przed 25 laty pod zaborem rosyjskim. Społeczeństwo polskie jakgdyby skostniało w pancerzu niewoli. Zdawało się, iż życie i duch narodu polskiego zamarły. Dopiero krwawa manifestacja P. P. S. na placu Grzybowskim wstrząsnęła społeczeństwem, świadcząc, iż w podziemiach jego kuje się potężną broń przeciwko caratowi. P. P. S. była tą nową siłą, która z czasem przygotowała grunt pod państwo polskie.

Jesteśmy świadkami **wielkiego pochodu socjalizmu światowego.** Socjaliści zdobywają władzę w największych państwach. I Polska

nie będzie się mogła oprzeć potężnej fali socjalizmu,

który łamiąc wszystkie zapory kroczy do zwycięstwa.

Z kolei przemówił imieniem młodzieży tow. **Haduch**, który stwierdził, iż młodzież robotnicza widzi jedyną ostoję lepszej przyszłości w P. P. S., oraz tow. dr. **Herschtal**, który wskazał na zadania i obowiązki socjalizmu w chwili obecnej.

Tow. **Ermich** odczytał następnie następującą rezolucję:

Zgromadzony na uroczystej manifestacji w dniu 10. listopada 1929 r. proletarjat m. Lwowa w 25-tą rocznicę

zbrojnego Czynu proletarjatu Warszawy na pl. Grzybowskim o Wolność Narodu składa hołd i cześć bohaterom,

którzy nieustraszenie i ofiarnie rzucili się w wir nierównej walki.

Składamy najgłębsze wyrazy czci Tym, którzy z pieśnią Czerwonego Sztandaru na ustach

nie ulękli się więzień, wygnania, i szubienic,

którzy bohatersko o wielkie ideały ginęli na stokach cytadeli.

Zorganizowany proletarjat,

jako spadkobierca Ich Wielkiego Czynu

ujmuje w swe krzepkie dłonie skrwawione Czerwone Sztandary i w bratnim uścisku z całą Masą Ludową Polski, w tę dzisiejszą rocznicę

przysięga,

że w walce **nie spocznie**, póki wielkie hasła

Wolności, Równości i Braterstwa

nie staną się treścią ustroju i życia Polski, **dopóki Republika Polska nie stanie się źródłem prawa Mas Pracujących.**

Nie spoczniemy w walce dopóki Polska nie będzie taką, o jakiej marzyli bohaterscy uczestnicy krwawej manifestacji grzybowskiej.

Nie spoczniemy dopóki na ziemiach Niepodległej Polski, przesiąkniętych krwią ofiarną Bojowców P. P. S. i łzami męczenników nie zatryumfuje

Polska Ludu Pracującego, Polska Demokratyczna, Polska Chłopsko-Robotnicza.

Niech żyje P. P. S.!

Rezolucję tę przyjęto długotrwałemi oklaskami, podobnie jak i przemówienia mówców.

Do marszałka sejmu tow. *Daszyńskiego* uchwalono wysłać następującą depeszę:

„Manifestujący uroczyście Lwów przesyła wyrazy hołdu wodzowi proletarjatu polskiego".

Nazwisko tow. Daszyńskiego było przedmiotem serdecznych owacji.

Uroczystość zakończył „Czerwony Sztandar", poczem uformował się imponujący pochód, który przeszedł ulicami Zieloną, Zyblikiewicza, Mikołaja, Akademicką, pl. Marjackim, Legjonów pod Teatr Wielki, gdzie miał się rozwiązać. Tu jednak poraz pierwszy we Lwowie zdarzył się fakt, iż skonsygnowana policja

nie dopuściła pochodu pod teatr.

Pochód przez ulice miasta był imponujący. Sięgał od gmachu teatru aż do wylotu ul. Akademickiej. Fachowcy obliczają, iż w pochodzie

wzięło udział 5000 ludzi.

Taka ilość uczestników w pochodzie ma tem większe znaczenie, że praca w zakładach jak np. 1 maja nie została przerwana, że szersza agitacja z powodu konfiskat była u-

niemożliwiona. Pozatem b. wielu uczestników szło chodnikiem poza pochodem.

Znamienny nastrój panował na ulicach. Olbrzymie tłumy publiczności na chodnikach odnosiły się z sympatją do pochodu, czemu wielu dawało wyraz. W czasie odgrywania „Czerwonego Sztandaru" i okrzyków na cześć tow. Daszyńskiego ludzie odsłaniali głowy i podejmowali okrzyki z entuzjazmem.

To wyraźne solidaryzowanie się wielotysięcznych tłumów z pochodem jest wyrazem nastrjów, nurtujących społeczeństwo.

Pochód rozwiązał się na pl. Gołuchowskich przy dźwiękach orkiestr i pieśni „Czerwonego Sztandaru".

Porządek tak manifestacji na pl. Gosiewskiego, jak i w czasie pochodu był wzorowy. Czuwała nad nim milicja PPS.

Na wszystkich uczestnikach manifestacja wywarła niezatarte wrażenie. Była ona potężnym bodźcem dla proletarjatu lwowskiego w walce o nową, lepszą przyszłość — o socjalizm.

Uroczysta akademja.

Dla upamiętnienia wypadków i uczczenia poległych bojowników na placu Grzybowskim odbyła się wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego uroczysta akademja.

Po wspólnem wystąpieniu „Chóru Drukarzy" i „Chóru Robotn." zagaił akademję tow. red. *Szczyrek*, wskazując w imię krwi poległych o wolność bojowników na konieczność zrealizowania ich testamentu.

Następnie tow. *Ermich* wygłosił obszerny referat o przebiegu i znaczeniu walk na pl. Grzybowskim w życiu Partji i społeczeństwa.

Z kolei nastąpiła część muzyczno-wokalna. Artystka teatrów m. p. Zofja *Barwińska* wykonała pięknie dwie deklamacje. Tow. *Prus* odśpiewał b. ładnie kilka pieśni, tow. *Hupert* koncertował na fortepianie, a następnie na wiolonczeli.

Zakończył akademję *„Chór Robotniczy"*.

Jak to za czasów dyktatora

uprawiano korupcję i nadużycia.

Litwa stoi pod znakiem sensacyjnych procesów, które zapoczątkowała sprawa prałata Olszewskiego, oskarżonego o zamordowanie swojej kochanki. Proces o którym w swoim czasie szeroko pisaliśmy skończył się skazaniem wysokiego dostojnika kościelnego na 8-letnie więzienie. Olszewski to charakterystyczny symbol regimu litewskiego opanowanego przez chrześcijańsko - społecznych, którzy każdą podłość swoją pokrywali „chrześcijańską miłością bliźniego".

Niemniej dosadnym obrazem tego, kto za czasów Waldemarasa rządził Litwą, jest proces przed kowieńskim sądem wojennym wytoczony sojusznikom chrześcijańsko - społecznych „wybawców" ojczyzny — przedstawicielom bogatych chłopów, posłowi na Sejm dr. Draugelisowi i przywódcy chłopskiemu Mikszisowi.

Obaj robili **doskonałe interesy na dostarczaniu armji kiepskiej sloniny**, dopuszczając się przytem najzwyczajniejszych nadużyć.

Takich procesów, których bohaterami są przedstawiciele obu rządzących partji jest na Litwie dzisiaj szereg. Sam **Waldemaras doskonale umiał materjalnie wykorzystywać swoją władzę.**

Rząd domaga się od niego zdania rachunków za pobrane sumy z funduszu dyspozycyjnego.

W związku z tem aresztowano jego kochankę, którą następnie wydalono z kraju.

Największą chyba sensacją jest to, że Waldemaras, owe „słońce" Litwy, o którym myślano, że bez niego Litwa „zginie", usunięty został niechlubnie od wszelkiej władzy i pozbawiony wszelkiego wpływu na losy państwa. Masy ludowe Litwy dochodzą do przekonania, że zarówno opieka „chrześcijańskich" dyktatorów, jak i zwolenników wojskowego regimu jest bezwzględnie szkodliwą dla państwa.

Dojrzewa myśl, że należy czemprędzej usunąć ludzi, którzy żyją w myśl maksymy „Pięknie jest pracować dla ojczyzny, jeszcze piękniej jednak zdobyć przy tem dla siebie miljony".

Jubileusz Grzybowski

w rozumieniu dzisiejszej „frakcji rewol."

Odszczepieńcy z PPS, niewiadomo dlaczego zwący się „frakcją rewolucyjną" urządzili też manifestacje jubileuszowe, ale tylko w Warszawie przybrały one poważniejsze rozmiary. Imprezy te miały jednak raczej charakter urzędowy, a nadawali im piętno ci, którzy już od lat z socjalizmem nie mają nic wspólnego. — Fakt, że akademji frakcyjnej w Warszawie prezydował min. *Prystor*, jest tak wymowny i nie wymagający komentarzy, że samo jego stwierdzenie dostatecznie uwypukla charakter tej manifestacji, której najzupełniej obcą była dawna i dzisiejsza PPS.

———

Poza Warszawą odszczepieńcy frakcyjni naogół nie dali znaku życia, a gdzie próbowali, występ ich skoń-

czył się kompromitacją.

We Lwowie afiszami zapowiedzieli akademję w małej sali Muzeum przemysłowego i pochód pod pomnik Mickiewicza. W rozsyłanych masowo zaproszeniach skromnie dodawali, że w razie niepogody, pochód się nie odbędzie. Na akademji było dokładnie 63 osób, z tego połowa świeżo przyjętych do Kasy chorych z kom. Nadzieją na czele, reszta kandydaci na opróżnione posady. Wbrew życzeniu organizatorów deszcz nie chciał padać, ale pochodu nie było z braku uczestników.

—o—

Manifestacja na placu Grzybowskim

w Warszawie.

WARSZAWA, 11. 11. (tel. wł.). Od rana ulice Warszawy zaroiły się od robotników, spieszących na zbiórki dzielnicowe. Na pl. Bankowy po godz. 11-tej nadciągają pochody ze wszystkich dzielnic wreszcie długa linja pochodu rusza na plac Grzybowski.

Na pl. Grzybowskim zebrał się tłum widzów, czekając nadejścia pochodu. — Wreszcie w oddali zamajaczyły czerwone sztandary.

Ukazały się pierwsze zastępy pochodu, ciągnącego się hen... daleko; wszyscy uczestnicy poważni, wzruszeni, maszerujący raźno, ze starą, rewolucyjną pieśnią na ustach!

W uroczystej manifestacji na placu Grzybowskim wzięło udział prawie 6.000 osób.

Uroczystość rozpoczęła orkiestra odegraniem „Czerwonego Sztandaru“. W pięknych, pełnych wzruszenia słowach przemawiali tow. tow. pos. Tomasz Arciszewski, pos. Norbert Barlicki, pos. Mieczysław Niedziałkowski i pos. Adam Pragier.

Przemówienia wygłoszono z trzech trybun, otoczonych sztandarami. Słuchano z przejęciem o bohaterach rewolucji, którzy życie swoje ponieśli w ofierze w walce o Niepodległość i Socjalizm...

Grzmiącemi oklaskami dziękowano mówcom za przemówienia.

I znów uformował się czwórkami pochód, który ze śpiewem i muzyką przeszedł ulicami — aż do lokalu Zw. zaw. Robotników Przem. Metalowego, gdzie rozwiązał się, po przemówieniu pos. tow. Arciszewskiego.

Ze wszystkich piersi rozległy się — pełne uniesienia i mocy — okrzyki: „Niech żyje demokratyczna wolna Polska ludowa“; „Niech żyje parlament“, „Niech żyje PPS.“; — „Niech żyje marszałek Daszyński“.

OBCHOD BBS.

Wczoraj na placu Grzybowskim manifestowali również bebesowcy. Zgromadzenie ich liczyło najwyżej 2000 osób, mimo że wśród manifestantów widziano wiele mundurów strzeleckich. Świadczy to, że w ostatnich czasach BBS. poniosła faktyczną klęskę i utraciła wpływy na masy robotnicze nawet w Warszawie.

Do naszych Czytelników!

Wobec niezmiernie trudnych warunków, w jakich obecnie wydawnictwo „Dziennika Ludowego“ prowadzimy, wobec wielkich strat, jakie ponosić musimy z powodów od nas niezależnych, o których ze zrozumiałych powodów nawet pisać nie możemy, z prawdziwą przykrością zdecydowaliśmy się na chwilowe i nieznaczne zredukowanie objętości pisma. „Dziennik Ludowy“ obejmować będzie 12 stron, w niedzielę 16 stron druku. Gdy tylko wrócą normalne stosunki, rozszerzymy odpowiednio rozmiary pisma.

Wydawnictwo „Dziennika Lud.“

MANIFESTACJE SOCJALISTYCZNE W WIEDNIU.

WIEDEŃ. 11. listop. (A. W.) Z powodu święta państwowego odbędzie się w dniu 12. b. m. przedpołudniem pochód socjalistyczny przez Ringstrasse. Komuniści zapowiedzieli również pochód manifestacyjny, jednakowoż policja oświadczyła, że nie dopuści do jakiejkolwiek manifestacji komunistycznej

—o—

Tysiące ludzi zginęło pod lawą.

NOWY YORK 11. listop. (A. W.) Pod lawą, po wielkim wybuchu wulkanu Santa Maria w Guatemali spoczywają setki zabitych. Ogólna liczba ofiar obliczona jest na tysiące. Odkopywanie zasypanych osiedli jest w obecnej chwili niemożliwe.

NOWY WYBUCH WULKANU W GUATEMALI.

NOWY YORK. 11. listop. (Pat.) Donoszą z Guatemali o nowym wybuchu wulkanu Santa Maria. Jak przypuszczają- na wulkanie utworzył się nowy krater.

Bunt młodocianych przestępców w więzieniu

BERLIN, 11. 11. (AW.). W więzieniu prezydjum policji wybuchł bunt młodocianych przestępców z powodu zakazu palenia tytoniu. — Podburzeni przez starszych więźniów młodzi chłopcy odkręcili kurki od wodociągów, połamali stoły i krzesła, powybijali szyby i zabarykadowali drzwi. Nim zdołano wyważyć drzwi woda sięgała już poziomu okien.

—::—

Katastrofa samolotu pocztowego

PARYŻ, 11. 11. (AW.). Samolot pocztowy Paryż-Strassburg w Alzacji za miastem Barle Duc zbłądził w gęstych mgłach i uderzył o wierzchołki drzew lasu tak, że został po części rozbity. Nastąpiła eksplozja benzyny, samolot spadł, a pilot i towarzyszący mu mechanik zostali na miejscu zabici.

Katastrofa kolejowa pod Krakowem.

15 osób rannych.

KRAKÓW. 11. 11. (AW.). Dziś o godz. 6'52 rano przed stacją Bieżanów wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg kursujący na linji Lublin-Kraków zderzył się z wozem motorowym kursującym na linji Kraków-Wieliczka. Dzięki przytomności umysłu maszynisty pociągu osobowego, który zdołał opanować sytuację, katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, zagrażało bowiem całkowite strzaskanie całego wozu motorowego. Parowóz pociągu osobowego został poważnie uszkodzony. Wóz motorowy nie nadaje się do użytku. Około 15 osób odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia. Ruch na linji Kraków-Lwów w ciągu 3 godz. był przerwany.

—::—

12 ROBOTNIKÓW POD KOŁAMI LOKOMOTYWY.

HAMBURG 11. list. (Pat.) Wczoraj nad ranem lokomotywa pociągu pospiesznego najechała na grupę robotników, zajętych na torze kolejowym w pobliżu dworca głównego w Altonie, 4 osoby poniosły śmierć na miejscu, zaś 8 ciężko rannych odwieziono do szpitala.

BURZA W NORWEGJI.

KOPENHAGA. 11. list. (A. W.) Z Oslo donoszą, że szalała tam groźna burza. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została przerwana. Z wielu domów huragan pozrywał dachy. W głębi lądu norweskiego spadły duże śniegi.

Wspaniała manifestacja 120.000 robotników.

Z okazji strejku demonstracyjnego górników górnośląskich czytamy w katowickiej „Gazecie Robotniczej“:

„Wspaniałą lekcję solidarności górnośląskiego robotnika otrzymali wszyscy ci, którzy nie wierzyli, że proletarjat śląski zdolny jest do przeprowadzenia masowej akcji. Około 120.000 robotników wystąpiło w środę do akcji, manifestując przeciwko krzywdzie, jaka spotyka robotnika śląskiego od r. 1926.

Od tego bowiem roku datuje się historja z wyrokami Komisji Arbitrażowej, które nie są wyrokami sprawiedliwymi, lecz dyktaturą woli baronów węglowych.

120.000 robotników stanęło do akcji na zew związków zawodowych i 120.000 robotników przystąpiło na drugi dzień do pracy. Klasa robotnicza Górnego Śląska wykazała wspaniałą dyscyplinę. Jako armja, znakomicie zdyscyplinowana i wyszkolona, spełnili robotnicy sprawnie i sprężyście wskazania organizacyj zawodowych.

Wrażenie tej wspaniałej manifestacji robotniczej było ogromne. Zarówno dla baronów węglowych, jakteż dla wszystkich tych, którzy chcieli za wszelką cenę przeszkodzić strejkowi demonstracyjnemu. Masy robotnicze ruszyły!

Jeszcze jedną rzecz ustalił przebieg strejku. Mianowicie, że Generalna Federacja, ten twór sanacyjny, nie ma żadnego wpływu na G. Śląsku.

Czynniki miarodajne zdają sobie dzisiaj chyba sprawę z rzeczywistej sytuacji na Śląsku. Wszak mogły się przekonać, że robotnicy nastrojeni są wrogo do sanacji. Faktem bowiem jest, że w nastrojach strejkowych odgrywała wielką rolę niechęć do obecnych stosunków politycznych.

Śmieszne było twierdzenie Federacji sanacyjnej, że robotnicy nie powinni strejkować, bo akcja ma podłoże polityczne. Może właśnie dlatego, że sanacja stworzyła politykę, udał się strejk tak wspaniale?

Wypadki polityczne nie były bez wpływu na decyzję klasy robotniczej.

Masy górnośląskie ruszyły! 120.000 robotników stanęło karnie w szeregach wielkiej armji robotniczej na Śląsku“.

Zgon najstarszego oficera b. Austrji.



gen. Antoniego Galgotzy'ego, który zmarł w Wiedniu w 93 roku życia. Galgotzy za czasów przedwojennych był przez dłuższy czas komendantem korpusu w Przemyślu. Wśród ogółu polskiego i wśród wojska nie cieszył się popularnością z powodu swej brutalnej, żołdackiej natury.

OSYP DYMOW. 7)

Pomyłka.

(Ciąg dalszy).

— Czekaj... musimy zatrzeć ślady — zwróciłem uwagę.

Zrobiliśmy to, oddalając się tyłem. Staraliśmy się zostawić jak najwyraźniejsze odciski. Miało to na celu, aby ludzie, którzyby nas chcieli śledzić, odnieśli wrażenie, że nie wróciliśmy do miasta, lecz zniknęliśmy na zawsze w lesie. Jakiś żołnierz, wracający z miasta do koszar, ujrzał, jak zachowując poważne miny, posuwamy się tyłem. Dzisiaj jeszcze przypominam sobie jego zdziwioną twarz; stanął i patrzył z otwartemi ustami, jak dwaj ziębnięci gimnazjaliści wbrew wszelkim prawom organizmu i logiki idą, odwróceni tyłem do kierunku, w którym zmierzają.

W rok potem, gdy sobie przypomniałem ten wypadek, ogarnął mnie prawie bolesny wstyd. Widziałem dokładnie zdumioną twarz żołnierza i jego otwarte szeroko usta. Widziałem znowu dwóch nierozsądnych chłopców, chcących naiwnie zwieść nieprzyjaciela, który nie istniał wogóle. Przez długi czas potem, do mych lat uniwersteckich, to niewinne wspomnienie wyprowadzało mnie z równowagi.

Odmierzone, monotonne życie w gimnazjum toczyło się tymsamym torem. O w pół do dziewiątej dawał się słyszeć stary dzwon; gimnazjaliści w szarych płaszczach z srebrnemi guzikami zdążali ze wszystkich stron do wysokiego białego budynku, wyglądającego tak obrzydliwie, że nie chciało się nań nawet patrzeć.

Monotonnie, nudno pełzał czas w naszej klasie. Daniel Pfastowicz udawał, że nie spostrzega Sakhelskiego i nigdy nie wywoływał jego nazwiska. Biedny Kostja stawał się coraz bardziej nerwowy. Zbliżał się koniec kwartału. Do wtorku, o którym mówił mi Kostja, było jeszcze dwa dni. Z niepokojem i drżeniem czekałem, co się stanie... i nagle stało się coś, co prądowi wypadków nadało całkiem inny kierunek.

IV.

W naszem małem miasteczku prowincjonalnem — mieszkał niejaki Frank; posiadał on dwie tkalnie. — Jedna znajdowała się koło wału kolejowego na przedmieściu, druga obok naszego gimnazjum, tuż naprzeciw dziedzińca. Corocznie i to prawie o jednym i tymsamym czasie w fabrykach tych wybuchał pożar, tak w tej koło wału, jak i w tej, która stała koło gimnazjum. W mieście przyzwyczajono się już do tego i nikt się temu nie dziwił.

Tym razem przyszła kolej na pożar w fabryce koło naszego gimnazjum. Ogień wybuchł w niedzielę około 6-tej popołudniu. Według zwyczaju — a raczej według zwyczaju Franków — pożar przybrał wielkie rozmiary. Z ogromnym hałasem, turkotem, trąbami nadjechała straż pożarna i majestatycznie udała się na miejsce katastrofy.

Niebawem nadjechał też policmajster. Zanim jeszcze woźnica wstrzymał konie, zeskoczył, rycząc:

— Gdzie jest Frank? Trzeba go natychmiast aresztować!

(C. d. n.)

Kontrola nad gospodarką finansową

W „Robotniku“ z dnia 7. b. m. nr. 322 ogłoszony został poniższy artykuł, który przedrukowany został w „Naprzodzie“ dnia 9. b. m. W obu miejscowościach cenzura tego artykułu nie skonfiskowała.

Ukazał się w druku monumentalny tom p. t. *„Uwagi kontroli państwowej o zamknięciach rachunkowych i wykonaniu budżetu za rok 1927/28.*

Ten ogromny tom, wydany przez *Najwyższą Izbę Kontroli,* zawiera mnóstwo ciekawego materjału, a wnioski są formułowane nadzwyczaj ostrożnie, a nawet — powiedzmy — *bojaźliwie.* Prezesem Izby jest p. Wróblewski, znany ze swych wystąpień w Sejmie podczas dyskusji nad kwestją kredytów dodatkowych.

Mimo całą ostrożność Izby, *cyfry głośno mówią!* Pamiętajmy przytem, że rok budżetowy 1927/28 jest właśnie „typowym“ *rokiem „sanacyjnej“ gospodarki* budżetowej.

Weźmy dziś narazie kilka ważniejszych cyfr.

Przedewszystkiem, ile wogóle wynosiły wydatki w roku sprawozdawczym 1927/28? Otóż w dziale *„Administracja“* (a więc bez monopolów i przedsiębiorstw państwowych) wydatki wyniosły razem 2 i pół miljarda zł., podczas gdy w roku poprzednim 1926/27 tylko 1,9 miljarda, a w roku 1925 — 1,8 miljarda. Mamy zatem

nagłe ogromne zwiększenie budżetu.

Teraz drugie pytanie. Czy istotnie wydano pieniądze narodu na takie cele i w takiej kwocie, jak przedstawiciele narodu uchwalili?

Jak wiadomo — nie.

Ustawę skarbową *przekroczono* w dziale „Administracja“ o

563 (przeszło) miljony.

Oprócz tego już nie w dziale „Administracja“, lecz w „przedsiębiorstwach państwowych“ — otwarto wbrew ustawie skarbowej kredyty na dopłaty do niektórych przedsiębiorstw w kwocie 15 miljonów. — Razem więc wydatków, popełnionych wbrew ustawie — mamy 579 milj. złotych.

Zostańmy jednak w grupie „Administracja“. Skoro wydatkowano 2,5 miljarda, a z tego 563 milj., czyli

jedną piątą nielegalnie,

cały budżet staje się niemal fikcją. Z każdych 5 złotych 1 złoty był wydawany wbrew ustawie.

Jak wiadomo, to naruszenie ustawy stało się podstawą głośnej „Sprawy min. Czechowicza“. Dotychczas cytowane pół miljarda nie są zalegalizowane.

To jest sprawa główna. Daje ona pojęcie o „sanacji“ całego budżetu. Ale czy to już wszystko? Bynajmniej.

Według uchwalonej przez Sejm ustawy skarbowej, prezydjum Rady ministrów otrzymało jako fundusz dyspozycyjny 200 tys. W okresie ubiegłym (26—7) istotnie wydano 200 tys. Ileż wydano w okresie sprawozdawczym 27—8? Nie mniej i nie więcej, tylko — 8 miljonów.

Rozumie się, oprócz przyznanych 200 tys. Czyli razem udzielono prezydjum kredytów na kwotę

8,2 milj. w rubryce funduszu dyspozycyjnego.

A ile wogóle wyniosły wydatki (wszystkie) prezydjum rady ministrów? (razem z funduszem dyspozycyjnym). Ogółem — 9 miljonów. Czyli, w kredytach prezydjum fundusz dyspozycyjny zjada prawie cały budżet A ile wydało prezydjum w okresie poprzednim 26—7? Tylko 1 (jeden) miljon. Albowiem nie było wówczas owych 8 miljonów dodatkowych w rubryce dyspozycyjnej.

Te 8 miljonów, powiada nasza księga, zostały otwarte jako kredyt na posiedzeniu Rady min. z dnia

10. lutego 1928 r., tuż przed wyborami do Sejmu.

Ciekawe, że właśnie dopiero pod sam koniec okresu budżetowego — (kończy się w marcu) Rada ministrów uchwaliła te 8 miljonów. Czy były potrzebne właśnie na ostatnie 2 miesiące roku budżetowego i dlaczego? Księga Kontroli nie wyjaśnia nam nic w tej mierze, bo — powiada — fundusze dyspozycyjne Kontroli państwowej nie podlegają.

Jeśli ustawa przyznała prezydjum Rady ministrów kredyty w kwocie 1,8 miljona, a faktycznie prezydjum ponadto wydało (według zamknięć rachunkowych, nie kredytów) 8,1 miljonów, — jaki stanowi to procent przekroczenia? Według księgi Kontroli, w prezydjum Rady ministrów faktyczne wydatki stanowiły 448 prc. (!!) przyznanych przez Sejm w ustawie skarbowej kredytów.

Przekroczenie więc jest pięciokrotne.

Księga Kontroli (str. 236) melancholijnie dodaje: „Dokonane wydatki stanowią przekroczenie, które podlega uległalizowaniu w drodze ustawodawczej“.

Dopiero „podlega“... Ale jeśli faktycznie wydano prawie pięciokrotnie więcej, niż Sejm uchwalił (i to w funduszu dyspozycyjnym, żadnej kontroli nie podlegającym), cóż właściwie zostaje z legalnego budżetowania? To już nie są żadne „luzy“, lecz istotne „odłożenie całej książki (ustawy skarbowej) na bok“.

Cóż na to Najwyższa Izba Kontroli?

Po dokładnem zbadaniu całego pierwszego sanacyjnego budżetu — (blisko 1000 wielkich stronic) Izba musi przystąpić do postawienia (dla Sejmu) wniosku o absolutorjum dla rządu? Tak dzieje się każdego roku, w myśl konstytucji.

W poprzednich latach, przed sanacją Izba stawiała taki wniosek (chociażby z zastrzeżeniami), ale teraz tego uczynić nie może. Potężnie zabrzmiał głos Sejmu, głos opinji, głos Kontroli Społecznej. I Izba kontroli mimo całą swoją ostrożność (str. 103) na posiedzeniu 1. sierpnia 1929 wprawdzie uchwaliła, że „nie widzi przeszkód“ do uchwalenia rządowi absolutorjum co do finansowej gospodarki za r. 1927/8 „w zakresie, do jakiego uprawniała rząd ustawa skarbowa z 22. marca 1927 r.

Ale... W stosunku do a) wydatków z nieobjętych budżetem kredytów w wysokości 579 miljonów; b) wydatków, dokonanych z sumy 14 milj. (niezgodne z ustawą przeniesienia) etc. etc.

„Kolegjum Najwyższej Izby Kontroli nie może postawić wniosku o udzielenie rządowi absolutorjum wobec tego, że powyższe wydatki, jako niezgodne z ustawą skarbową, wymagają legalizacji w drodze ustawodawczej“.

A więc „nie może“! Nawet nie Sejm, lecz Izba Kontroli, nie może postawić wniosku o absolutorjum!...

Taka jest objektywna ocena pierwszego „sanacyjnego“ budżetu — ze strony Izby Kontroli.

Głośnem echem odbije się ta sprawiedliwa ocena na wszystkich krańcach Polski.

Kazimierz Czapiński.

Co i owo.

W tych ciężkich czasach przejmujemy się słowami „spadek" czy „upadek" a słowa „wzrost", „rozwój" itp. podnoszą nas na duchu. Bo „upadek" to jakby skok w przepaść, a „wzrost" to przecież jakby wzlot, zwycięstwo a nie klęska.

Okazuje się jednak, że wzrost to nie to samo, co zwycięstwo. A przynajmniej niezawsze jest to tosamo. Naprzykład wzrost drożyzny albo wzrost bezrobocia. Dowiadujemy się, że bezrobocie wzrosło w porównaniu z ub. tygodniem o 3.300 osób i wynosi 93.000 zarejestrowanych. Albo: ilość protestów wekslowych w B. Polsk. w październiku wzrosła do 4.47 proc., gdy we wrześniu wynosiła 4.42.

Więc cieszyć się wzrostem, takim wzrostem, jak wymienione?

•

Pomyślcie sobie! Wszyscy przyznają się teraz do Grzybowa. Byli tam, nie byli, wszystko jedno. Wystarczy, że byli wtedy w Warszawie, że „widzieli" wszystko, coprawda z daleka i w bezpiecznem ukryciu, wystarczy, że mają jakąś pamiątkową karteczkę z owych czasów — ot, i już tytuł do sławy.

A już humorystyczne wrażenie robią pisma sanacyjno - reakcyjno - faszystowskie zamieszczające sprawozdania z wczorajszych uroczystości w Warszawie. Co te pisma mają wspólnego z ideałami proletarjatu, który przed dwudziestupięciu laty targnął się na carat, rozpoczął walkę z zaborcami i zarazem walkę z całym niemal społeczeństwem polskiem o duszy niewolniczej? I dlaczego dopiero dziś wspominają rocznicę, a pomijały ją zupełnem milczeniem przez wszystkie lata ubiegłe? A przecież klasa robotnicza każdego roku manifestowała na cześć tych bojowników o wolność.

A może coś w duszach reakcyjno-sanacyjnych odmieniło się?

Kto chce, niech wierzy. A ja sądzę, że to jest dziś dla tych sfer czysty interes. I dlatego wołam: Precz z rękoma! Od wielkich ideałów, wielkich ofiar i wielkich ludzi!

•

Minister skarbu mówił o sytuacji finansowej kraju. Uznaje, że Polska powinna rozwinąć możliwie szybko i możliwie szeroko wymianę wewnętrzną ale — jak mówi — „lekarstwo, które dziś okazuje się pomocnem, jutro stać się może trucizną".

Należy to rozumieć tak, że nie czas na powiększenie spożycia, kiedy jeszcze trzeba zaciskać pasa.

A prości ludzie wyobrażają sobie, że im większa konsumcja, tem większa produkcja, tem mniejsze bezrobocie. Widać, że prości ludzie mylą się. Widać, że takie lekarstwo, o które walczą ludzie co są bez chleba, albo za mało mają chleba może spowodować zatrucie.

x.

Niemieccy chłopi, emigrujący z Rosji do Kanady.



Jak donosiliśmy wczoraj, kilka tysięcy kolonistów niemieckich, których przodkowie przed 100 przeszło laty osiedlili się w Rosji, rozpoczęło emigrację do Kanady, nie mogąc egzystować dłużej w Rosji z powodu ciężkich warunków bytu. Na rycinie — jedna grupa emigrantów, na dworcu w Kilonji.

Jak żyją rodziny robotnicze?

Instytut Gospodarstwa Społecznego, dzięki poparciu klasowych związków zawodowych zebrał szczegółowe dane o warunkach życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem. 343 rodziny robotnicze wypełniły specjalną ankietę Instytutu o warunkach życia robotniczego, ponadto zaś 206 z tych rodzin prowadziło w ciągu całego roku 1927-go dokładne zapiski o swych dochodach i wydatkach. Opracowanie tych danych pozwoliło Instytutowi wydać zbiorowe dzieło o objętości 324 stron, zawierające 203 tablice i t. p.

Odsyłając naszych czytelników po szczegóły, do tej książki (skład główny w Księg. Rob. w Warszawie, t. p. „Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagł. Dąbr. w świetle ankiety 1927 roku), postaramy się wybrać i oświetlić na zasadzie materjałów zebranych w tej książce — tylko niektóre szczególniej ważne dla klasy robotniczej kwestje.

Stosunki zarobkowe: przeciętny zarobek wg. danych ankiety głowy rodziny wynosi 230 zł. (robotnika wykwalifikowanego), zaś zł. 161 (robotnika niewykwalifikowanego).

Przypomnijmy, że w tym samym czasie minimum kosztów utrzymania robotniczej rodziny w Warszawie wg. Gł. Urz. Stat. wynosiło około 280 zł. czyli, że

nawet rodziny wykwalifikowanych robotników muszą niedojadać.

A jak ci robotnicy mieszkają? Okazuje się, że w r. 1927 w świetle ankiety nieprzeludnionych mieszkań robotniczych wogóle nie było.

Sypianie po trzy i cztery osoby w jednem łóżku notuje ankieta u 80 rodzin. Trzecia część izb w mieszkaniach robotniczych ponadto była zupełnie pozbawiona słońca. Okazuje się, że n. p. nawet w Warszawie z dobrodziejstw kanalizacji i wodociągów rodziny robotnicze korzystają w bardzo małym stopniu.

Prawie połowa zbadanych mieszkań

jest zupełnie pozbawiona wodociągu i zlewu.

Z dotychczasowego dorobku ruchu budowlanego robotnicy wcale nie korzystają: ani jedna ze zbadanych rodzin nie korzystała do r. 1927 z mieszkania w nowych domach.

78.3 proc. rodzin w Warszawie, 82.8 proc. w Łodzi i 64.8 proc. w Zagłębiu korzysta z oświetlenia naftowego!

Czyli: z gazu i elektryczności w Polsce

korzystają jeszcze prawie wyłącznie klasy posiadające.

Z tramwajów do pracy robotnicy również przeważnie nie korzystają, w związku z niskim poziomem płac.

Zwiększa to faktyczny czas, zużytkowany na pracę i tak przekraczający 8 godzin.

Około 30 proc. robotników pracuje w świetle ankiety ponad 8 godzin. Nadużyć w tym względzie niema tylko u drukarzy, dzięki ich silnej organizacji zawodowej. Angielska sobota została faktycznie zniesiona (z nader nielicznemi wyjątkami), jeżeli nawet praca w sobotę trwa 6 godzin, to płacą tylko za te 6 godzin, a nie za całą dniówkę.

Częściowe bezrobocie dotyczyło w Zagł. Dąbr. prawie 40 proc. ogółu badanych robotników. Ustawa o przymusowem ubezpieczeniu w Kasach Chorych obchodzona.

Chyba dosyć? Obraz dostatecznie ponury!

Stąd wniosek: brak w Polsce pilniejszego zadania ponad realizację hasła:

niema płac poniżej kosztów utrzymania,

niema mieszkania bez światła, wody i powietrza.

Wywalczyć te minimum warunków poprawy bytu klasy robotniczej mogą tylko Zw. zawodowe w porozumieniu z innemi formami ruchu robotniczego. Stąd z badań Instytutu Gosp. Społ. musimy wyciągnąć dalszy wniosek: utrwalajmy siłę związków zawodowych. — Rozszerzajmy spółdzielczość. Rozwijajmy robotnicze instytucje oświatowe.

Dr. St. Wróblewski.

W dobie ciężkiej sytuacji gospodarcz.

Kryzys handlu włókienniczego.

Warszawski sprawozdawca gospodarczy łódzkiego „Głosu Porannego“ donosi:

„Stolica znajduje się już od szeregu tygodni pod znakiem przesilenia, spowodowanego nienotowanym dotychczas zastojem, jaki zapanował ostatnio w handlu. Dotyczy to w pierwszym rzędzie handlu włókienniczego, który przeżywa ciężki kryzys.

Ruch nietylko w hurcie, ale nawet w detalu prawie zupełnie ustał. Wojażerowie wracają bez zamówień. Niewypłacalność firm są ostatnio stale na porządku dziennym. Liczba protestów w tej branży stale się zwiększa.

A na poprawę bynajmniej się nie zanosi. Polski rynek zbożowy, który ma decydujące znaczenie dla handlu włókienniczego wszedł w okres depresji pod względem cen wszystkich zbóż, a to pod wpływem trwającej już od szeregu tygodni dużej zniżki na rynkach światowych.

Również w innych dziedzinach handlu sytuacja nie przedstawia się korzystnie, przyczem trudno przypuszczać, ażeby w najbliższej przyszłości sytuacja mogła ulec poprawie.

Do tych warunków — dodajmy bardzo ciężkich — będzie się musiał dostosować nietylko handel, ale i przemysł“.

—o—

Niemieckie obszarnictwo przeciw traktatowi handlowemu polsko-niemieckiemu.

Od dłuższego czasu trwające rokowania polsko - niemieckie mające na celu położenie kresu szkodliwej dla Polski i Niemiec wojnie clowej są solą w oku niemieckich obszarników, którzy czynią wszystko, aby utrudnić i udaremnić podpisanie wspomnianego układu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wielcy potentaci ziemscy niemieccy działają w myśl dobrze zrozumiałych własnych interesów, przeciw żywotnym interesom ludności niemieckiej.

„Vorwärts“ berliński podkreśla, że **przemysł niemiecki jest zwolennikiem jaknajszybszego ukończenia rokowań,** że narazie zadowoliłby się choćby małym traktatem handlowym, który gwarantowałby obu krajom w myśl klauzuli wzajemnego uprzywilejowania wzajemne korzyści i ustępstwa. Tem więcej niezrozumiałą jest nagonka niemieckich obszarników, którzy jeszcze w r. 1928 przez usta swego przedstawiciela hrabiego Keyserlinga oświadczyli, że nie będą przeciwstawiali się zawarciu kontraktu.

Mimo ataków niemieckiego ziemiaństwa powinny być raz nareszcie stosunki polsko - niemieckie uregulowane w myśl interesów obu państw.

Wystąpienie niemieckich żubrów jest jaskrawym dowodem, jak właściciele ziemscy cenią interes swego państwa i swojej ludności.

Czas odnowić przedpłatę!

Z opery.

Wznowienie Moniuszki „Hrabiny“.

„Hrabina“ nie jest dramatem, lecz satyrą „trzyaktową historją spodnicy“, jak się dowcipnie wyraził Sikorski w swej krytyce z 1860 roku, przypominającą smutną i poniżającą rolę, jaka część społeczeństwa z epoki „pod Blachą“ odgrywała. Tem więcej, że z mnóstwem przykrych wspomnień wiąże się a przedewszystkiem z bolesnem wspomnieniem upadku ojczyzny.

Opera komiczna, nawet z lekkim odcieniem satyry, dzieli akcję na dwa światy: efektownem, ale pełnym niewyrozumiałości słońcem jednego jest Hrabina, jej satelitą zfrancuziały Dzidzi. Hrabina, Dzidzi i kilku innych śmiało kroczą w mętach uciech zmysłowych. Upadek ojczyzny, odgłosy burzy politycznej nic ich nie obchodzą. Sercem drugiego koła jest pan Chorąży, szlagon starej daty, a obok niego zabawny Podczaszyc i rycerski Kazimierz z milutką Bronią.

Muzyka ma tu dwie twarze. Jedna, pełna wybujałej ozdobności, niejako maska, jaką Moniuszko założył na duchowe swe oblicze; druga to Moniuszko sam, szczery, jakim go poznaliśmy w „Halce“. W muzyce swej ujawnia wielką zręczność w charakterystyce dwóch światów.

Z drugiej brzmi prawdziwy sentyment Moniuszki w piosnkach Broni, w polonezie przed trzecim aktem, w porywających arjach Kazimierza i kupletach Chorążego. Z nich przebija melodja często polska, prosta, uczuciowa (dumka Broni), dzielna w rytmie a w nastroju rycerska.

Jedna z tych klasycznych pieśni Moniuszki, z których uderza nuta i rytm staropolskiej melodji, to prześliczna piosnka mazurowa „Pomnę, ojciec waścin gadał“. Styl konwersacyjny trafnie oddał Moniuszko w salonowej rozmowie Hrabiny z Kazimierzem. Arja Hrabiny „Suknio, coś mnie tak ubrała“, jest wzorowana na przykładach francuskich mistrzów, czemu też odpowiada czas i środowisko akcji „Hrabiny“.

Delikatnie i wspaniale przedstawia się polonez „Pan Chorąży“, grany przez trzy wiolonczele, jedną altówkę i jeden kontrabas, jako wstęp do trzeciego aktu a wziął go kompozytor z cyklu swoich „sześciu polonezów“.

Pierwsza piosnka Broni „O mój dziaduniu!“ i ostatnia „Gdy mi kto z boku wspomni Kaźmierza“ ma szczerą i swojską nutę. Arja Hrabiny „On tu przybywa“ oraz arjetta Dzidziego „poco to się myśl natęża“ — ostatnia w stylu Rossiniowskim podana należą do wybitniejszych ustępów tego aktu.

Grd.

—o—

Manifestacja P. P. S. w prasie lwowskiej.

Wszystkie pisma lwowskie piszą o naszej niedzielnej manifestacji. — Najskromniej wypadła ona wedle *„Słowa Polskiego“*: „Przy dźwiękach trzech orkiestr maszerowało około 700 ludzi, w znacznej części z okolic podmiejskich, głównie z Winnik. W pochodzie zwracała uwagę nieobecność kolejarzy“.

Mimo tej „skromności“ pochodu pisze dalej „Słowo Polskie“: „na placu przed teatrem skonsygnowana była policja, ponadto przygotowano tam *dwa hydranty* (!), przy których stali strażacy ogniowi i posterunkowy“.

Szkoda, że sprawozdawca tego pisma nie dodał, że na placu tym stała też przygotowana sikawka straży pożarnej, a plotka głosiła też o bombach gazowych i maskach przygotowanych dla oddziałów policyjnych.

„Chwila“ sjonistyczna, oceniwszy udział manifestantów na 2.000, — w końcu dodaje: „Z balkonu teatru wielkiego dyslokacją oddziałów policyjnych kierowali starosta Klotz, — nacz. Rogowski i insp. Grabowski“ (ten ostatni przybył podobno własnem autem).

„Dziennik Lwowski“ ocenia manifestację na 2.000 ludzi, ale węszy ton minorowy, a w pochodzie widział dużo zwykłych spacerowiczów i ludzi żądnych senzacji, jakie ktoś miał urządzać pod teatrem.

„Gazeta Poranna“ pisze: „OKR. PPS. urządził *wielką* uroczystość, w której wzięło udział *kilka tysięcy* osób“. (Organ b. dyr. Reinlandera zna się na tem).

„Lwowski Kurjer Poranny“ pisze: „PPS. urządziła na pl. Gosiewskiego *wielkie* zgromadzenie, poświęcone 25 leciu wszczęcia walki zbrojnej o Niepodległość Polski. Po zgromadzeniu *kilkutysięczny pochód* ruszył w stronę teatru“.

„Wiek Nowy“ pisze obszernie o manifestacji, dając prawdziwy jej obraz:

„W dniu wczorajszym PPS w całym kraju urządziła zebrania manifestacyjne z okazji 25-lecia walki z caratem na placu Grzybowskim w Warszawie. Również taka manifestacja PPS odbyła się we Lwowie przy udziale *kilku tysięcy uczestników*, rekrutujących się ze sfer robotniczych i inteligencji, oraz sympatyków PPS.

Zebranie odbyło się pod gołem niebem na placu Gosiewskiego. Następnie uformował się *olbrzymi* pochód. — W pochodzie wystąpiły wszystkie związki zawodowe, organizacje robotnicze i TUR. ze swoimi sztandarami, a nadto trzy orkiestry.

Imponującemu pochodowi tłumnie przyglądali się mieszkańcy, tworząc nieprzerwane szpalery wzdłuż ulic. Pochodowi asystowało kilka oddziałów posterunkowych.

Gdy pochód zbliżał się ku Teatrowi Wielkiemu, policja piesza i konna zamknęła cały plac przed Teatrem, a nadto przy pomocy strażaków pożarnych rozciągnęła dwa węże od *hydrantów wodociągowych*, aby w razie jakiegoś oporu lub awantury skorzystać z tego środka ochładzającego. Tymczasem tego środka, *poraz pierwszy we Lwowie* występującego na widowni, wcale nie używano, gdyż nie było potrzeby. — W obrębie teatru komuniści wcale nie zjawili się, a uczestnicy pochodu, gdy ich nie wpuszczono pod teatr, po przedefilowaniu przed przywódcami PPS, spokojnie rozeszli się.

Akcją policji i strażaków z balkonu Teatru Wielkiego *kierowali*: naczelnik Wydziału bezpieczeństwa p. *Rogowski*, starosta grodzki p. Klotz i wojewódzki komendant policji insp. *Grabowski*.

Uroczystość PPS odbyła się nadzwyczaj *poważnie i okazale*. Porządku przestrzegała Milicja robotnicza. Spokoju nigdzie nie zakłócono“.

———

Jak z powyższego przeglądu prasy widać, szczególną i tradycyjną animozję okazało tu „Słowo Polskie“. Nic dziwnego. Przed 25 laty tosamo „Słowo Polskie“ o manifestacji grzybowskiej pisało, że „wywołana ona była względami ubocznymi angielskimi czy japońskimi“, że tę akcję PPS trzeba zwalczać „wszelkiemi środkami“ przez „odwołanie się do obrony policji“, oczywiście carskiej. A opisując przebieg krwawej manifestacji grzybowskiej, „Słowo Pol.“ skarżyło się na „oględność“, „powściągliwość i pobłażliwość“ rozbestwionego żołdactwa rosyjskiego! Dzisiejsze „Słowo Polskie“ pozostało wierne swoim haniebnym tradycjom.

—o—

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Manifestacja Grzybowska.

Imponującą manifestację klasy pracującej miała miejsce w Drohobyczu w ub. niedzielę. Na dziedzińcu Domu robotniczego zebrało się około 2 tysięcy robotników. Zebraniu przewodniczył tow. Koczon. O znaczeniu pamiętnej rocznicy mówili tow. tow. Markowski, Klimek, oraz po ukraińsku Biłeń ze Lwowa. Odczytaną rezolucję uchwalono jednogłośnie.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

10. listopada w Borysławiu.

Robotnicy naftowi Zagłębia borysławskiego w całości stoją karnie w szeregach PPS.

Dowodów tego daje każdy z wieców i takim dowodem był przebieg zgromadzenia w niedzielę ubiegłą.

Salę Domu Ludowego i przyległe lokale szczelnie zapełnili robotnicy. Już o godz. 11-tej takie było przepełnienie, że stale napływający ludzie nie mogli się w domu pomieścić i zalegli plac i ulice.

O dziejach ruchu rewolucyjnego PPS. i demonstracji zbrojnej na Grzybowie mówił jeden z uczestników Grzybowa z Warszawy.

Ponadto przemawiali tow. Haluch i Przewłocki. Okrzykom na cześć tow. marsz. Daszyńskiego i Limanowskiego oraz na cześć demokracji nie było końca.

Po zgromadzeniu przez pół godziny rozbrzmiewały pieśni rewolucyjne...

Kronika Borysławska

AWANTURNICY. 8. b. m. Józef i Jan Góreccy w stanie podchmielonym wyrządzili awanturę u Jana Stolarza, wybijając okno, bijąc lampę i t. d. Ze względu na to, że awanturnicy z podobnymi wyskokami pokazują się w Ratoszynie dość często, szczególnie po wypłatach — wskazanem byłoby, aby PP. nimi bliżej się zajęła.

———

Manifestacja w Schodnicy.

10. listopada w Schodnicy odbyło się popołudniu w niedzielę, olbrzymie zgromadzenie z udziałem około 500 ludzi.

Przemawiał tow. Haluch.

Uchwalono rezolucję wyrażającą hołd tow. Daszyńskiemu za obronę demokracji.

Z życia pracowników cukierniczych.

Zawód cukierniczy przeżywa od dłuższego czasu poważny kryzys, przy zaniku rzemieślniczej formy produkcji, która wymagała dużego przygotowania zawodowego, rozwija się fabryczna produkcja, która swą masowością wypiera rzemiosło. Nadto zubożenie społeczeństwa odbija się bardzo dotkliwie na konsumcji cukierniczej.

Przemiana fachowej- rzemieślniczej wytwórczości na fabryczną odbija się też na jej jakości, nie mniej jednak rzemiosło chyli się ku upadkowi.

Ten stan rzeczy, zmusza pracowników cukierniczych w szukaniu środków obrony, bo chociaż nie są zbyt liczni, mimo to napotykają na duże trudności przy poszukiwaniu pracy. Nad tą sprawą zastanawia się odbyty niedawno we Lwowie zjazd pracowników cukierniczych z całej Polski, połączony z dwudziestoleciem działalności Związku lwowskiego. W zjeździe wzięli udział delegaci z Warszawy, Krakowa, Poznania i Łodzi.

Głównym tematem obrad była sprawa scentralizowania organizacji, gdyż dotąd poszczególne większe środowiska mają odrębne stowarzyszenia, co oczywiście fatalnie odbija się na stosunkach pracowniczych. Musi być jeden ogólno- polski związek, aby ująć akcię całą w ręce i uregulować ją jednolicie dla całego państwa. W zrozumieniu ważności i celowości stworzenia takiej organizacji, zjazd jednomyślnie oświadczył się za stworzeniem jednego, centralnego związku polecając prezydjum opracowanie form organizacyjnych.

Drugą ważną sprawą była kwestja ograniczenia uczniów. Właściciele warsztatów cukierniczych, chcąc sobie ułatwić ich prowadzenie pracują bezpłatnemi siłami uczniowskiemi, produkuje się masowo pracowników cukierniczych, poto aby następnie nie mogli nigdzie dostać pracy. To wyzyskiwanie uczniów jest wprost zbrodnicze, bo majstrowie zdają sobie z tego sprawę, czemu dali wyraz na zjeździe, mimo to nie cofają się przed tego rodzaju postępowaniem. Wiedzą o tem i władze przemysłowe i inspektoraty pracy, nie uważają jednak za stosowne przeciwdziałać.

Zjazd uregulował też sprawę pracy 3 godzinnej w niedzielę, zgodnie z przepisami ustawy.

Zjazd zakończyła towarzyska wieczornica, która w sali „Gwiazdy“ przeciągnęła się do późnej nocy.

Z teatru „Gong“.

Najnowsze rewja w 14 spięciach „Elektryczna miłość“ zespołu „Gong“ sciągnęła do gmachu „Colosseum“ na premjerę, nader liczną publiczność; najbardziej podobały się inscenizowane skeichy a zwłaszcza pełen humoru naturalnego sketch „Sąd nad Salomonem“. P. Koszutski, swego czasu doskonały solista lwowskiego baletu, umiał charakterystyczną maską, doskonałą grą aktorską i trafnym dowcipem bezustannie pobudzać słuchaczy do śmiechu. Adwokata świetnie odtworzył p. Skonieczny. Choćby dla tego jednego, doskonale odegranego sketchu, warto pójść na to przedstawienie „Gongu“.

Ale p. Koszutski jest nie tylko doskonałym aktorem: jego solowe produkcje choreograficzne, oraz przez niego umiejętnie wyszkolony zespół „Koszutski- Girls“ spotkały się z zasłużonem uznaniem.

P. Runowiecka, nie tylko korzystnymi warunkami urody ale i estetycznymi ruchami, jakoteż pełną temperamentu interpretacją pieśni ujmuje sobie oko i ucho publiczności. Polityczny, aktualny „dźwiękowy film“ p. Skoniecznego był gorąco przyjęty i oklaskiwany.

Dla uzupełnienia sprawozdania wymienić należy i interesującą muzykę p. Wiehlera, dowcipnych conferencierów pp. Cybulskiego i Koszutskiego oraz gustowne kostjumy i malownicze dekoracje.

Grd.

EPIDEMJA SZKARLATYNY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 11. listopada. (A. W.) — Wzmaga się tu coraz bardziej epidemja szkarlatyny. W ub. tygodniu władze sanitarne stwierdziły nowych 116 wypadków.

ARESZTOWANIE „BOMBOWCA“ NIEMIECKIEGO.

BERLIN, 11. listop. (A. W.) Jeden z pomachowców bombowych, który brał udział w podkładaniu bomb i maszyn piekielnych miastach, Herbert Vogl, został aresztowany pod gmachy publiczne w Berlinie i innych przez policjantów badeńskich w chwili gdy usiłował przekroczyć granicę niemiecko-szwajcarską.

Kara śmierci dla dzieci.

Co jest możliwe na Węgrzech.

Nowy węgierski wojskowy kodeks karny, którego artykuł o wprowadzeniu chłosty w wojsku wywołał w świecie powszechne oburzenie, posiada jeszcze jeden skandaliczny punkt, nieznane w ustawodawstwie żadnego kraju. Między innymi kodeks, ustanawiając karę śmierci za szpiegostwo i zdradę stanu, głosi, że wiek oskarżonego nie wchodzi tu w rachubę i że z tem sąd nie potrzebuje się liczyć przy wymierzaniu wyroku.

Nawet mowcy z burżuazyjnej partji liberalnej oświadczyli onegdaj w parlamencie, że ten paragraf kodeksu oznacza

wprowadzenie kary śmierci dla nieletnich i dla dzieci.

Na wypadek wojny powyższy kodeks karny wprowadza stan wyjątkowy w całym kraju, co nawet wobec wyjątkowych ustaw w dawnej monarchji oznacza zaostrzenie ustawodawstwa wojskowego.

W związku z tem socjaliści węgierscy złożyli oświadczenie, iż wobec fizycznego i moralnego terroru, który uniemożliwia publiczne omówienie kwestji militarnych, partja wstrzymuje się od zajęcia otwartego stanowiska w sprawie militaryzmu i wojny.

Samobójstwo 16-letn. chłopca.

(y) W realności przy ul. Kordeckiego l. 7 mieszkał 16-letni Władysław Liśniowski u swego ojczyma majstra szewskiego Marjana Syczyńskiego. W ub. niedzielę wieczór popełnił on zamach samobójczy przez powieszenie w ubikacji ustępowej tej realności.

Denat zbiegł w lecie z domu i pasł bydło na wsi. Przed niedawnym czasem wrócił do Lwowa i znalazł zajęcie w Spółdzielni wojskowej 5 pap. przy ul. Gródeckiej. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne. Wedle opowiadań sąsiadów był on nieludzko traktowany w domu. Ojczym zaś jego i matka zeznali w policji, że postępowanie denata nie było pochwały godne.

—o—

Ze sportu.

PIŁKA NOŻNA W BORYSŁAWIU.

TUR. BORYSŁAW — ROPNYK 6 : 3 (3 : 0). Na zakończenie sezonu drużyna TUR. rozegrała mecz z Ropnykiem. Mimo stronniczości sędziego i braku jednego gracza TUR. wyszedł zwycięsko.

Życiem przepłacił drzemkę.

(y) W ub. niedzielę o świcie na torze kolejowym między Mszaną a Gródkiem Jagiellońskim znaleziono leżącego na torze wyrostka z odciętą lewą nogą powyżej kolan. *Był* to 16-letni Mikołaj Czerkawski, zam. w Rzeczanach. Zeznał on, że jechał do domu pociągiem osobowym, o godzinie 8-mej wieczór. W drodze zdrzemnął się i minął stację. Zauważywszy to następnie wyskoczył z pociągu będącego w ruchu tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła i postradał nogę.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala, gdzie nieszczęśliwy zmarł wskutek upływu krwi.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 12 listopada 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Artyści“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Proces Mary Dugan“ (ceny zniżone).

REPERTUAR TEATRU „GONG“:

Wtorek, o godz. 8.15 wiecz. „Elektryczna miłość“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 12. listopada: V. Mistrzowski koncert abonamentowy — Maurycy Rosenthal, pianista.

Piątek, 15. listopada: VI. Mistrzowski koncert abonamentowy. Drezdeński Kwartet smyczkowy.

TRZY TANIE DNIE w Teatrze Małym. Premiera „Słomianych wdowców“ zapowiedziana na środę w Teatrze Małym, została przesunięta na piątek 15-go b. m. Natomiast dziś we wtorek 12-go, środę 13, i czwartek, 14 b. m. odbędą się ostatnie przedstawienia „Procesu Mary Dugan“ po cenach znacznie zniżonych.

Środa, o 7.30 „Hrabina“.

Środa o 7.30 „Proces Mary Dugan“.

KONCERT „ECHA- MACIERZY“. Z okazji jubileuszu pracy kompozytorskiej dyr. B. Wallek- Walewskiego, urządza „Echo-Macierz“ koncert kompozytorski dnia 3. grudnia b. r. w sali Tow. Muzycznego przy ul. Chorążczyzny 7, ze współudziałem znanej art. opery katowickiej p. Ludwiki Jaworzyńskiej oraz Jubilata. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu „Echa“ (ul. Gołuchowskich 4 II. p.) w poniedziałki i czwartki od g. 19 — 21, od dnia zaś 23. b. m. w składzie nut Seyfartha.

TEATR REWJI „GONG“. Druga rewja p. t.: „Elektryczna Miłość“ zyskała ogromne powodzenie, co dowodzi, że nić sympatji między lwowską publicznością a artystyczną drużyną „Gongu“ już się zaczyna wiązać.

Hanka Rumowiecka, Leonowicz, Popielewska, Cybulski, Skonieczny, B l ki, Koszutski i balet zbierają huczne oklaski.

Rewja ta graną będzie codziennie od poniedziałku, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt (2 przedstawienia), jedno przedstawienie o 8.15 wieczór.

11 ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA była wczoraj uroczyście obchodzona we Lwowie. Wozy tramwajowe, koszary wojskowe i wiele kamienic były ozdobione chorągiewkami i flagami. Po nabożeństwie w katedrze odbyła się defilada wojskowa, oraz różnych organizacji i młodzieży szkolnej.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJSTWA KOBIET. Marja Prokopek, zam. przy ul. Gródeckiej l. 88. w ub. niedzielę w nocy zatruła się spirytusem denaturowanym. Powodem desperackiego kroku były nieporozumienia małżeńskie.

Bronisława Królówna. w bramie realności przy ul. Gródeckiej l. 70, zatruła się jakimś płynem. W obu wypadkach Pogotowie rat. udzieliło pierwszej pomocy desperatkom.

PODRZUCENIE DZIECKA. Mikołaj Pawluk, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 56, znalazł w bramie tej realności podrzucone niemowlę płci męskiej, ubrane w niebieską sukienkę w paski, mające na głowie czarną chustkę w żółte kwiaty, owinięte w pierzynkę, bez poszewki. Podrzutkiem zaopiekował się IV. komisarjat.

INWALIDA PODRZUCIŁ DZIECKO. Antoni Łuszejko, inwalida, zam. w Zamarstynowie, został aresztowany za podrzucenie 3- miesięcznego niemowlęcia w bramie realności przy ul. Kadeckiej l. 30.

BRAT POGROMCĄ SIOSTRY. Michał Czarnopolski, mając jakieś porachunki z siostrą swą Stefanją Czerkas, wpadł do jej mieszkania przy ul. Łazarza l. 12, pobił ją laską po plecach, wybił 5 szyb w drzwiach i zbił 4 wazonki z kwiatami. Czerkasowa nie jest zbytnio wyrozumiałą i pobłażliwą. Czemprędzej pobiegła do komisarjatu i oskarżyła popędliwego brata.

NIEUDAŁY „SKOK“ KASIARZY. W nocy na ub. niedzielę, włamali się jacyś kasiarze do biur firm naftowych i Wicekonsulatu angielskiego w realności przy ul. Sienkiewicza l. 9. Włamywacze rozbili jedną kasę, w której znaleźli większą ilość akcji naftowych, 2 złote bransolety, oraz zagraniczne monety srebrne. W czasie wycinania otworu w drugiej kasie ktoś spłoszył złodziei. Niepomie zbiegli w popłochu, pozostawiając narzędzie i rezygnując z łupu.

CZYJ PIERŚCIONEK I FUTRO? Policja zakwestjonowała u pewnego blatnika męski pierścionek złoty z dużym brylantem, który został skradziony przed rokiem oraz futro damskie imitacja selskinów, które zostały skradzione przed 2 laty. Poszkodowani mogą odebrać je w depozycie policyjnym.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W CUKIERNI. Wczoraj wieczór do cukierni Ignacego Bergera przy ul. Krakowskiej l. 5, weszły dwie kobiety w towarzystwie mężczyzny. W czasie gdy obsługiwano gości w tylnym pokoju niespodzianie wpadł do cukierni jakiś osobnik, który porwał z lady szufladę z pieniądzmi i zbiegł. Poszkodowany cukiernik przytrzymał swych gości, których następnie posterunkowy odstawił do komisarjatu pod zarzutem współudziału w tej zuchwałej kradzieży. Dalsze dochodzenia w toku.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Z mieszkania dr. W. Pohla, przy ul. Tańskiej l. 1, skradziono garderobę wartości 460 zł.

Na szkodę B. Altheim, zam. przy ul. Pełtewnej l. 15, skradziono 2 srebrne lichtarze, wart. 300 zł. oraz zniszczono szafę, wyrządzając szkodę 250 zł.

ARESZTOWANIE ZA OSZUSTWA. Izrael Soroka, bez zajęcia i miejsca zamieszkania został aresztowany za oszustwo dokonane na szkodę Leiby Mozera, przez wyłudzenie towaru na kwotę 200 zł.

Los jego podzielił Herman Hors owski zam. w Drohobyczu, którego aresztowano za oszustwa popełnione we Lwowie.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Ogród Allaha“.
CASINO: „Maski Erwina Reinera“.
CHIMERA: „Nowoczesny Casanowa“.
COLOSSEUM: „Pat i Patachon jako strzelcy“.
FATAMORGANA: „Żar miłości“.
GRAŻYNA: „Złota lilja“.
KOPERNIK: „Z dnia na dzień“.
LEW: „Pod banderą miłości“.
LUNA: „My pierwsza brygada“.
MARYSIEŃKA: „Z dnia na dzień“.
OAZA: „Madame Recamier“.
PALACE: Film dźwiękowy „Czterech Djabłów“.
PAN: „Tajemnica cytadeli w Dęblinie“.
PASAŻ: Wiliam Desmond i Klub czerwonej ręki.
POLONIA: „Syn prerji“ i Rin-tin-tin.
PROMIEŃ: „Zew morza“.
STYLOWY: „Teraz albo nigdy“ oraz występy humorysty.
UCIECHA: Rudolf Valentino „Czarny Orzeł“.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się dnia 12. b. m. o godz. 7 wiecz. w mieszkaniu tow. Muszki Drobutowej, przy ul. Szeptyckich 7.

POSIEDZENIE OKR. PPS odbędzie się dziś (wtorek) o godz. 7-mej wieczorem w lokalu własnym, ul. Rutowskiego 23 II .p. — Sprawy bardzo ważne. — Uprasza się o punktualne przybycie,

K. Ermich. *J. Szczyrek.*

Program radjowy.

Środa, 13 listopada.

WARSZAWA.
16.15. Muzyka z płyt gramof.
17.15. Koncert popularny.
19.40. „Radjokronika“.
20.30. Koncert kameralny.
21.30. Koncert solistów.
23.00. Muzyka tan. z Sali Malinowej.

KRAKÓW.
17.15. Odczyt p. t.: „Krajobraz Rumunji“.

POZNAŃ.
17.15. Audycja dla dzieci.
20.30. Koncert ludowy.

KATOWICE.
19.20. Z podróży po Skandynawji.
20.30. Koncert.

WILNO.
16.15. Audycja dla dzieci.
20.30. Transm. 80-tej „Środy Literackiej“.

WROCŁAW.
19.10. Wieczór przebojów.

LIPSK.
19.30. Pieśni na chór.
22.15. Piosenki wesołe, odśpiewa Kate Mann.

BERLIN.
21.00. Muzyka lekka i taneczna.

BRATISLAVA.
16.30. Koncert orkiestrowy.

BUKARESZT.
20.00. Solo fortepianowe.
22.15. Solo skrzypcowe.

BERLIN.
18.15. Płyty gramofonowe.
20.30. Koncert. Wyjątki z oper.

PRAGA.
19.05. Płyty gramofonowe.
21.00. Koncert kameralny.

MEDJOLAN.
20.30. „Bal maskowy“ — opera Verdi'ego.

WIEDEŃ.
20.00. Koncert Alfreda Hoena.
21.00. Koncert popularny.

BUDAPESZT.
19.30. „Hary Janos“ — opera Kodaly'ego.
22.30. Muzyka cygańska.

MOSKWA.
19.30. Koncert kameralny.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Wtorek, dnia 12. XI. lokal Tow. Uniwersytetu Ludowego, ul. Bourlarda 5, rozpoczęcie kursu przyrodniczego. Prof. Łopuszański. „Nauka o człowieku“ o godz. 7-mej wieczorem.

Środa, 13. b. m. Zw. Zawodowy Stolarzy ul. Piesza l. 2, I. p. godz. 7-ma wiecz. wykład prof. dra J. Rogowskiego p. t.: „Gdańsk w dziejach Polski“ z przeźroczami.

Czwartek, 14. b. m. Lwowska Org. Ml TUR. Rynek 8, I. p. godz. 7-ma wiecz. wykład asyst. pol. Władysława Czorta „Powstanie i rozwój lokomotywy“ z obrazami świetlnemi.

Kącik humoru.



Stary ogrodnik, który cementował miejsce, na którem miała być umieszczona fontanna:

— Straszne nieszczęście, proszę pani! Cement zaschnął tak szybko. że nie mogę się już z niego wydobyć!

Właścicielka: — Ależ wy tam nie możecie zostać! — Nie możecie przecież tam stać w zastępstwie małego Amora, którego mam zamiar umieścić na tem miejscu...

KRĘTACZ.

Szef do urzędn.: Panie Piórkiewicz pan jest krętaczem. Wczoraj mówił mi pan, prosząc o zwolnienie z biura, że pańska teściowa umarła a dzisiaj widziałem ją spacerującą po Ogrodzie Stryjskim.

— Przepraszam, panie szefie... nie mówiłem, że umarła ale powiedziałem tylko, że chciałbym pójść na jej pogrzeb...

———

SZKODA!

Zmarła pewna znakomita artystka estradowa całkiem niespodziewanie w trakcie swej tournee artystycznej.

— Jaka szkoda! — narzekał kierownik biura koncertowego, które zajmowało się urządzeniem koncertu artystki — gdybyśmy wcześniej o tem wiedzieli, ogłosilibyśmy przed jej przedwczorajszym koncertem: „Nieodwołalnie ostatni występ artystki“.

———

DOBRA REKOMENDACJA.

Marysia odeszła od pani Z. po dwu miesiącach i zgodziła się do jej najlepszej przyjaciółki pani Y. Wraca z triumfem do swej dawnej pani by je to opowiedzieć.

— Jakto, czyś powiedziała pani Y., żeś była u mnie tylko dwa miesiące?

— Naturalnie, a pani Y. powiedziała, że to dla niej najlepsza rekomendacja, skoro mogłam wytrzymać z panią aż dwa miesiące.

—o—

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.